POLSKA

DODATEK Nr 24 do Nr 169 (275) "KU WOLNEJ POLSCE" 16 LIPIEC 1941.

"BĄDŹ DUMNY, ŻEŚ POLAKIEM"

(Ciąg dalszy)

Nie było monarchy, któryby czy to Łokietkowi - czy jego następcy mógł zaprzeczyć praw do polskiej korony. Gorsze było to, że Luksemburgowie, zbrojnie popierali wszelkie zbrojne i dyplomatyczne zamierzenia Krzyżaków wobec Polski i niesłychanie jej szkodzili dzięki swym możnym wpływom na dworach zagranicznych, a nawet w Rzymie.

Nie bez pewnego uporu i nie bez nacisku ze strony swego przyjaciela króla Karola Roberta, począł Kazimierz Wielki ustępować wobec Luksemburgów i ostatecznie pojednał się z nimi w Wyszehradzie w r.1339. Traktat wyszehradzki był równie ciężki jak traktat kaliski. Nie wyleczył Luksemburgów z nienawiści do Polski i jeszcze w latach 1406-1422 podczas wojen z Krzyżakami Zygmunt Luksemburski w walce z Zakonem wyruszył w r.1410 przeciw Polsce i szkodził jej gdzie mógł. Za złudną korzyść - zrzeczenie się tytułu i praw do korony polskiej, płaciła Polska najlepiej zagospodarowaną i najbogatszą dzielnicą śląską.

Smutny jest więc dorobek Kazimierza Wielkiego w pierwszym dziesięcioleciu jego rządów. Straciliśmy Śląsk, który odzyskać mieliśmy, jakże okrojony, w niespełna 600 lat później. Równie bolesną, jeśli nie boleśniejszą była strata dzielnicy pomorskiej. Głosy o odzyskanie tej ziemi odezwały się nazajutrz po pokoju kaliskim i przechodziły później z monarchy na monarchę, z pokolenia na pokolenie. Może to jest przyczyną, że Pomorze wróciło do polskiej korony już w 123 lat później.

III. Z nawiązaniem stosunków z Rusią zaczyna się nowy rozdział w dziejach Polski. Nie zrobił go poraz pierwszy, ale poraz pierwszy zrobił dobrze właśnie Kazimierz Wielki. Ruś, jak dziś, tak i wtedy była pojęciem bardzo szerokim. Przed rokiem 1000 obejmowała ona mniej więcej ziemie dzisiejszej Rosji europejskiej pod rządami jednej, obcej dynastji z siedzibą w Nowogrodzie. Od tego roku jednak wyzwalają się i prędko wybijają książęta na Kijowie i w okresie Włodzimierza Wielkiego (1015-54) tworzą potężną monarchię. O ile więc problem "ukraiński" jest młody i sztuczny, o tyle historia Rusi kijowskiej jest stara i chlubna i nie należy o tem zapomnieć dziś, kiedy o sprawie Ukrainy tyle się mówi.

Ale ta Ruś kijowska tak potężna w początkach XI w. ulega temu samemu rozdrobnieniu na księstwa i księstewka co monarchia Piastów i przedstawia ten sam obraz rozbicia co Polska w w. XIII. Z tych księstw wyłania się z czasem i dąży do wyodrębnienia od Kijowa księstwo włodzimiersko-halickie ("Galicia et Lodomeria") a książę tamtejszy Daniel przyjąwszy katolicyzm koronuje się nawet na króla w r. 1253. Ze stanowiska późniejszego rozwoju stosunków polsko-ruskich był to fakt niesłychanie doniosły, jeśli się zważy, że w owych czasach tu na wschodzie "nawracać" - znaczyło tyle, co "polszczyć". Cóż kiedy w Polsce, znajdującej się właśnie w stanie zupełnego bezwładu - brakło człowieka, który by rozumiał znaczenie wypadków na Rusi z r.1253. Naciskany przez Kijów, w. książę wrócił do prawosławia a Ruś pogrążyła się znowu w walkach plemiennych. Sąsiedzi chciwym wzrokiem spoglądali w stronę Halicza i starali się kraj ten zdobyć w sposób pokojowy lub orężny. Udawało się to częściowo Węgrom, Litwinom a nawet Tatarom, podczas gdy najbliższy sąsiad, Polska, starał się tu uzyskać wpływy gospodarcze, kulturalne i handlowe. Kiedy w roku 1340 ostatni władca Rusi Bolesław, syn Trojdena ks. mazowieckiego został przez bojarów otruty - rzucili się na Ruś ościenni władcy. Ale uprzedził ich Kazimierz Wielki, który, wysuwając tytuły dziedziczne wkroczył niespodzianie na Ruś, zajął ważniejsze grody i objął cały kraj w posiadanie. Kraj zdobyty tak łatwo, trzeba było jednak bronić przed sąsiadami. Kazimierz Litwinów zaspokoił, odstępując im w r.1366 część Wołynia, Tatarów przepędził. (C.d.n.)

G R U N W A L D

Znamy wszyscy dzieje sławnej wiktorji grunwaldzkiej i opisywać jej nie potrzeba. Możemy dziś wspominać ją tylko inaczej niż za dni wolności, a nawet inaczej niż przed odzyskaniem niepodległości w r.1918.

Grunwald uczył dziesiątki pokoleń i uczyć będzie jeszcze następne dziesiątki, że Niemcy są naszym dziedzicznym wrogiem.

Grunwald był typowym przedsięwzięciem polskim: Wszystko było jako tako obmyślane, wspaniale przeprowadzone i - niewykorzystane. Gdyby Jagiełło po rozgromieniu Krzyżaków, zamiast płakać nad zwłokami swego przeciwnika i tracić czas na grzebanie zmarłych ruszył był na Malborg i zajął go - nie byłoby Prus Wschodnich, albo byłyby Prusy w rękach polskich. A co dalej to już wiemy. Kiedyś, po bitwie pod Cannami, rzekł Mago do swego brata: "Vincere scis Hannibal, victoria uti nescis". I do Jagiełły za zwycięstwo grunwaldzkie chciałoby się rzec: " Zwyciężać umiałeś królu Władysławie, ale zwycięstwa wykorzystać nie umiałeś..."!

Grunwald pozostanie nam zawsze przykładem tego co może społeczeństwo o zbiorowej woli i zbiorowej odpowiedzialności. I biedne są narody, których losy są zależne od woli jednego, choćby genialnego człowieka. Pod Grunwald szedł cały naród polski skupiony i zwarty i z wolą do zwycięstwa i z całą odpowiedzialnością na swoich barach.

Ci, co byli pod Grunwaldem, rzucili wszystko na los, zapłacili życiem i **zostawili** nam piękną spuściznę: Polskę mocarstwową. Bitwę grunwaldzką wygrał cały naród - nie było ziemi, któraby nie dała chorągwi, nie było chorągwi, któraby nie poniosła strat. Zwycięstwo grunwaldzkie było zwycięstwem całego narodu i krwią całego narodu zostało okupione.

Obcy historycy powiadają, że w średniowieczu były tylko trzy wielkie bitwy: Pod Crecy, na Kosowem Polu i pod Grunwaldem. Wiktoria grunwaldzka musi więc być dla nas zaszczytem. Ale jest ona też największym naszym zwycięztwem. Biliśmy się już przed tym, to prawda, i wygrywaliśmy, ale zwycięstwa na miarę Grunwaldu nie było ! Były zwycięstwa i potem. Było Beresteczko, Chocim, Okopy św.Trójcy, Wiedeń, ale tak pięknego zwycięstwa jak grunwaldzkie już nie było. Tam nas było albo mało, albo wróg był do pogardzenia, wreszcie można się było pytać wodzów - o co się bili. Tu był cały naród, w najwspanialszej postaci i wiedział o co walczy.

Po Grunwaldzie został na pobojowisku cokół z z niemieckim napisem: " Na tem miejscu zginął za sprawę niemiecką wielki mistrz Zakonu krzyżackiego Ulrich von Jungingen". Był jeszcze do niedawna pomnik grunwaldzki w Krakowie, zdobyte sztandary krzyżackie na Wawelu i rota Konopnickiej. Cokół stoi dziś jeszcze dumniej niż dawniej, przypominając Niemcom ich posłannictwo na wschodzie. Zato pomnik grunwaldzki rozsadziło Gestapo a sztandary krzyżackie wbrew zaklęciom Długosza powędrowały do jakiegoś zameczyska w Niemczech. Dodajmy do tego, że młodsze pokolenie umiało najwyżej początkowe wiersze pieśni: "Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród..." i że prochów zwycięzcy z pod Grunwaldu strzeże pruski szyldwach !

Doprawdy, jest o czem podumać w dniu 15 lipca ! Ale czekajmy ! Jest na Śląsku góra, Czantoria się zwie. Pastuchowie pasący tu swą trzodę opowiadają, że w tej górze jest śpiący rycerz, który kiedyś zagrzmi w róg, zjednoczy wszystkich Polaków, wyruszy na wroga i rozgromi go. Niech więc wszyscy Polacy czy to w Afryce, czy górzystej Szkocji czy na drugiej półkuli czekają i słuchają bo może rychło zagrzmi złoty róg rycerza z Czantorii.

Por. Ko.

Stanisław Młodożeniec

KRÓL JAGIEŁŁO RUSZA Z KRAKOWA

Fragment słuchowiska p.t."Grunwald" które nadane zostało w dn.13.VII.br.przez Pol.Radio Kair, w wykonaniu zespołu Teatru Żołn. S.B.S.K.

To Jagiełło konia dosiadł -
rumak parsknął raźnie...
Dobry omen w tym pogłosie -
wróży Niemcom łaźnię ...

To panowie - Polska Rada -
skoczą na bachmaty ...
Suną w skokach i w lansadach
by tanecznym taktem...

To goreją ogniem licą
z Marsowej urody
u Zyndrama Maszkowica -
Wodza Wojewody ...

To biskupy - kasztelany -
każdy godnie wyszedł, -
ale nikto nie udany
nad pana Zawiszę ...

A poodal las proporców -
poodal --- poodal ...
Jak pod wiatrem się furkocą
dębowina młoda ...

Wpływa strumień za strumieniem
w tem ruchomy pochód ...
Okoliczne wszystkie ziemie
dojeżdżają z boków ...

Alić jeszcze jakieś wojsko !...
Co za znaki obce ?!...
Wódz ich przypadł w chyży podskok -
skłonił się proporcem ...

" Spojrzyj, Królu - luda okruch
" z Pragi, z Moraw się przywiodło..
" Lądem pójdą - drogą mokrą
" prać niemiecką podłość..."

Król uściskiem mocnym przyjął
pomoc, którą zyskał...
- Bracia Czesi niechaj żyją !...
- Niechaj żyje Zyżka ! ...

To i Spytko - pan Melsztyński -
rośnie stałą olbrzym...
Młody Zbigniew Oleśnicki -
odzian w zbroję dobrze...

Jemu zbroja lśni blaskami
i migocą łuski...
On z bachmatem - górą-kamień
pod słońcowym chlustem ...

Grzmią fanfary ... Bębnów łomot ...
Dudni ziemia - dudni ...
Małopolska - to wiadomo :
wyszła w bój najludniej ...

To jak Wisła swoje wody
zbiera do Bałtyku -
Król Jagiełło swym pochodem
takoż tam pomyka ...

" Nie gardź, Królu... W tej potrzebie
" dajem z serca wsparcie...
" Gdy na Niemca, głupio nie bić -
" Czesi też zażarci !...

Już poznali go rycerze ...
- Zyżka ! ...
- Zyżka Jednooki !...
- Znan, jak Niemcom schaby pierze!...
- Znan, że Szwaby kropi ! ...

- Na zdar !...Czechów grzmi wołanie...
- Na zdar !...Kral Jagiełło !...
- Na zdar !...Polsko i Slovane !...
- Zij slowanske delo ! ...

HENRYK SIENKIEWICZ

B I T W A   P O D   G R U N W A L D E M

(Z Krzyżaków)

Bitwa miała lada chwila rozciągnąć się i rozpalić na całej linii, więc polskie chorągwie poczęły śpiewać starą bojową pieśń św.Wojciecha.Sto tysięcy pokrytych żelazem głów podniosło się ku niebu, a ze stu tysięcy piersi wyszedł jeden olbrzymi głos do grzmotu niebieskiego podobny:

Boga-Rodzica,Dziewica,
Bogiem sławiona Maryja !
U Twego Syna Hospodyna,
Matko zwolona, Matko jedyna
Ziści nam - spust winam !
Kyrie Eleison !.

I wraz moc zstąpiła w ich kości, a serca stały się na śmierć gotowe.Była zaś taka niezmiernie zwycięska siła w tych głosach i w tej pieśni, jakby naprawdę grzmoty poczęły się roztaczać po niebie. Zadrgały kopie w rękach rycerzy, zadrgały chorągwie i chorągiewki, zadrgało powietrze, zakolebały się gałęzie w boru, a zbudzone echa leśne jęły odzywać się w głębinach i wołać, i jakby powtarzać je ziorom i łęgom, i całej ziemi jak długa i szeroka.

Ziści nam - spust winam !
Kyrie Eleison !

A oni śpiewali dalej:

Twego syna Krzciciela, zbożny czas.
Usłysz głos,napełnij myśli człowiecze;
Słysz modlitwę, jenże Cię prosimy
To dać raczy, jegoż prosimy:
Daj na świecie zbożny pobyt,
Po żywocie rajski przebyt,
Kyrie Eleison !

Echo powtórzyło w odpowiedzi:"Kyrie Eleisooon ! - a tymczasem na prawem skrzydle wrzała już bitwa zacięta i zbliżała się ku środkowi coraz bardziej.

Łoskot, kwik koni, krzyki okropne mężów mieszały się z pieśnią. Ale chwilami krzyki cichły, jakby tym tam ludziom zabrakło tchu, i w jednej z

takich przerw raz jeszcze można było usłyszeć grzmiące głosy:

"Adamie, ty Boży kmieciu,
Ty siedzisz u Boga w wiecu,
Donieś nas, swe dzieci,
Gdzie królują święci anieli !
Tam radość,
Tam miłość,
Tam widzenie Twórcy, anielskie, bez końca...
Kyrie Eleison !

I znów runęło echo po borze:"Kyrie Eleisooon! Krzyki na prawem skrzydle wzmogły się jeszcze, lecz nikt nie mógł ni wiedzieć, ni rozeznać, co się tam dzieje, albowiem Mistrz Ulrych, który patrzał z góry na bitwę, stoczył w tej chwili pod wodzą Lichtensteina dwadzieścia chorągwi na Polaków.

A zaś do polskiego hufca "czelnego," w którym stali najprzedniejsi rycerze, przypadł jak grom Zyndram z Maszkowic, i ukazawszy ostrzem zbliżającą się chmurę Niemców, zakrzyknął tak doniośle, że aż konie poprzysiadały w pierwszym szeregu na zadach:

W nich ! Bij !

Więc rycerze, pochyliwszy się na karki końskie i wyciągnąwszy przed się włócznie, ruszyli.

x x x

Lecz wcześniej jeszcze przed trzecią linią polską, która dotąd nie brała udziału w boju, zjawił się na rozhukanym rumaku czuwający nad wszystkiem i baczny na przebieg bitwy Zyndram z Maszkowic.

Stało tam wśród polskiej piechoty kilka rot zaciężnych Czechów. Jedna z nich zachwiała się jeszcze przed spotkaniem, ale zawstydzona w porę, została na miejscu i rzuciwszy swego dowódcę, płonęła teraz żądzą bitwy, aby wynagrodzić męstwem chwilową słabość. Lecz główne siły składały pułki polskie, złożone z konnych, ale nie pancernych ubogich włodyków, z piechot miejskich i najliczniejszych kmiecych, zbrojnych w rohatyny, w ciężkie oszczepy i w kosy, osadzone sztorcem na drągach.

Gotuj się ! gotuj ! - wołał ogromnym głosem Zyndram z Maszkowic, przelatując, jak błyskawica, wzdłuż szeregów.

Gotuj się! - powtórzyli mniejsi dowódcy.

Więc kmiecie, zrozumiawszy, że przychodzi na nich czas, poopierali drągi od dzid, cepów i kos o ziemię i, przeżegnawszy się krzyżem świętym poczęli popluwać w pracowite, ogromne dłonie.

I dało się słyszeć przez całą linię to złowrogie popluwanie, poczem chwycił każdy broń i nabrał tchu. W tej chwili przyleciał do Zyndrama pachołek z rozkazem od króla i szepnął mu coś zdyszanym głosem do ucha, a on, zwróciwszy się do piechurów, machnął mieczem i zakrzyknął:

- Naprzód !

- Naprzód ! ławą ! równo ! - rozległy się wołania przywódców.

- Bywaj ! Na psubraty ! W nich !

Ruszyli. By zaś iść krokiem równym i nie łamać szeregów, poczęli wszyscy razem powtarzać:

Zdro-waś-Ma-ry-ja-Ła-skiś peł-na-Pan- z To-bą ! ! !

I szli jak powódź. Szły pułki najemne i pachołkowie miejscy, kmiecie z Małopolski i Wielkopolski, i Ślązacy, którzy przed wojną schronili się do Królestwa, i Mazury z pod Ełku, którzy od Krzyżaków uciekli. Zajaśniało i rozbłysło od grotów na oszczepach i od kos całe pole.

Aż doszli.

Bij ! - zakrzyknęli dowódcy.

- Uch !

I stęknął każdy, jako krzepki drwal, gdy się pierwszy raz toporem zamachnie, a potem jął walić, ile mu sił i pary w piersiach starczyło.

Wrzask i krzyki wzbiły się aż ku niebiosom.

x x x

I zmagali się tak jeszcze w niepewności zwycięstwa, dopóki olbrzymie kłęby kurzawy nie wzbiły się niespodziewanie po prawej stronie bitwy.

- Litwa wraca! - huknęły radośnie głosy polskie.

I odgadli. Litwa, którą łatwiej było rozbić niż zwyciężyć, wracała teraz i z wrzawą nieludzką pędziła, jak wicher, na swych ścigłych koniach do boju.

Wówczas kilku komturów, a na ich czele Werner von Tetlingen, przyskoczyło do Mistrza.

- Ratuj się panie ! - wołał pobladłemi usty komtur Elbląga.- Ratuj siebie i Zakon, póki się koło zawrze.

Ale rycerski Ulrych spojrzał na niego ponuro i wzniósłszy rękę ku niebu, zawołał:

- Nie daj Bóg, abym ja opuścił to pole, na którym tyle mężnych poległo! Nie daj Bóg!

I krzyknąwszy na ludzi, aby szli za nim, rzucił się w wir bitwy. Nadbiegła tymczasem Litwa, i stał się taki zamęt, taki wir i kotłowanie, że oko ludzkie nic już rozróżnić nie mogło.

Mistrz, uderzon ostrzem litewskiej sulicy w usta i dwukrotnie raniony w twarz, odbijał przez jakiś czas mdle-

jącą prawicą ciosy; wreszcie pchnięty rohatyną w szyję, zwalił się jak dąb na ziemię.

Mrowie przybranych w skóry wojowników pokryło go zupełnie.

x x x

Werner Tetlingen z kilku chorągwiami pierzchł, lecz naokół wszystkich pozostałych chorągwi zamknęło się żelazne koło wojsk królewskich. Bitwa zamieniła się w rzeź i w klęskę krzyżacką tak niesłychaną, że w całych dziejach ludzkich mało zdarzyło się podobnych. Nigdy też w czasach chrześcijańskich, od walki Rzymian i Gotów z Atyllą i Karola Młota z Arabami, nie walczyły z sobą wojska tak potężne. Ale teraz jedno z nich leżało już po większej części jak zżęty łan zboża. Poddały się tam chorągwie, które ostatnie wprowadził do boju Mistrz. Chełmińczycy pozatykali w ziemię proporce. Inni niemieccy rycerze pozeskakiwali z koni na znak, że chcą iść w niewolę i poklękali na obluzganej krwią ziemi. Cała chorągiew św. Jerzego pod którą służyli goście zagraniczni, uczyniła ze swym dowódcą to samo.

x x x

Na wzgórzu koło króla skupili się najwięksi rycerze i dysząc utrudzonemi piersiami, spoglądali na te chorągwie i na te trupy, leżące u ich stóp, jak spoglądają uznojeni żeńcy na zżęte i powiązane snopy. Ciężki był dzień i straszny plon tego żniwa, ale oto nadchodził wielki, Boży, radosny wieczór.

Więc niezmierne szczęście rozjaśniło twarze zwycięzców, bo rozumieli wszyscy, że to był wieczór, kładnący koniec nędzy i trudom nietylko dnia tego, ale całych stuleci.

A król, chociaż zdawał sobie sprawę z ogromu klęski, jednakże patrzał jakby w zdumieniu przed siebie i wkońcu spytał:

- Zali cały Zakon tu leży ?

Na to podkanclerzy Mikołaj, który znał przepowiednie św. Brygidy, rzekł.

- Nadszedł czas, iż wyłamane są ich zęby i odcięta jest ich ręka prawa!!

Poczem podniósł dłoń i począł żegnać nie tylko tych, którzy leżeli najbliżej, ale i całe pole między Grunwaldem a Tannenbergiem. W jaskrawem od blasku zorzy i oczyszczonem przez deszcz powietrzu widać było doskonale olbrzymie, dymiące, krwawe pobojowisko, zjeżone ułamkami włóczni, rohatyn, kos, stosami trupów końskich i ludzkich, wśród których sterczały do góry martwe ręce, nogi, kopyta - i ciągnęło się owo żałosne pole śmierci z dziesiątkami tysięcy ciał, dalej, niż wzrok mógł sięgnąć.

Czeladź uwijała się na tym niezmiernym cmentarzu, zbierając broń i zdejmując zbroje z poległych.

A w górze, na rumianym niebie wichrzyły się już i zataczały koła stada wron, kruków i orłów, kracząc i radując się rozgłośnie na widok żeru.

x x x

I nietylko przeniewierczy Zakon krzyżacki leżał oto pokotem u stóp króla, ale cała potęga niemiecka, zalewająca dotychczas jak fala nieszczęsne krainy słowiańskie, rozbiła się w tym dniu odkupienia o piersi polskie.

x x x

Więc tobie, wielka, święta przeszłości, i tobie krwi ofiarna, niech będzie chwała i cześć po wszystkie czasy !

--ooOoo--

"POLSKIE SZKOLNICTWO NIE JEST KNEBLOWANE"...

Okupacyjne władze niemieckie w t.zw. Generalnym Gubernatorstwie wyraziły zgodę na otwarcie w nadchodzącym roku szkolnym, tak samo jak w roku ubiegłym, szkół powszechnych oraz pewnej liczby szkół zawodowych: rzemieślniczych, technicznych i handlowych. Szkoły średnie i oczywiście wyższe uważają Niemcy dla Polaków za zbędne, w myśl zasady, że naród Polski ma zejść do roli plemienia pracującego fizycznie pod kierunkiem Niemców, a więc t.zw. inteligencja jest całkowicie zbędna.

Niedawno władze niemieckie zarządziły wydanie elementarza języka polskiego dla najniższych oddziałów szkół powszechnych. Autorem tego elementarza jest niejaki Antoni Chodak, obrazki rysowała jakaś "polska malarka", której nazwiska propaganda niemiecka nie wymienia. Elementarz wyszedł nakładem firmy "Ster" w Krakowie. "Krakauer Zeitung" za najistotniejszą cechę tego elementarza uważa: "wesoły obrazek na tytułowej stronie i dobrze dobrane motywy z kłosów na okładce", oraz fakt, że "nowy elementarz posiada w odróżnieniu od dawnych twardą okładkę i jest oprawiony w półpłótno". Dalej pismo stwierdza z zadowoleniem, że "jeżeli przyjrzeć się dotychczasowej stylizacji polskich elementarzy, które przez swe obrazki i przez swą

zewnętrzną szatę nie nadają się dla dzieci - to znaczny postęp w ułożeniu tego elementarza jest wyraźny".

"Krakauer Zeitung" jest pismem drukowanym po niemiecku dla Niemców. Im też propaganda taka potrafi wmówić niski poziom naszych podręczników; Niemcy mają prawo nieznać np. polskich elementarzy Falskiego. nie wiedzą też prawdopodobnie o tem, że elementarze te zyskiwały za swój znakomity i przemawiający do wyobraźni dziecka układ uznanie właśnie przede wszystkim pedagogów niemieckich; nie wiedzą oni, że na twardą okładkę elementarze polskie nie czekały aż na rządy Franka. Niemcy tego nie wiedzą ? ale wie to dobrze każdy młody Polak, każda polska matka i każdy polski ojciec.

Dalej "Krakauer Zeitung" konkluduje, że elementarz "jest niebywałym dowodem pełnej poczucia odpowiedzialności woli niemieckiego kierownictwa, dania polskiej szkole środka pomocniczego, którego potrzebuje dla swej organizacji i pracy. W ten sposób zostaną zaprzeczone wszelkie fałszywe doniesienia i kłamstwa, które wroga zagranica chętnie rozgłasza, o tym jakoby polskie szkolnictwo było kneblowane".

A więc wydanie elementarza, który od pierwszej do ostatniej strony poświęcony jest zohydzaniu Polski i gloryfikowaniu Niemiec - ma przysłonić i zrównoważyć zamknięcie wszystkich szkół średnich i wszystkich uniwersytetów, zakaz czytania niektórych a drukowania wszystkich polskich książek, zakaz muzyki narodowej, burzenie pomników, wywożenie muzeów, kradzież bibliotek. Zaiste jeszcze nigdy bezprawie nie było tak cyniczne.

WYNIKI KONKURSU NA PIEŚŃ BRYGADY

W dalszym ciągu (patrz "Ku Wolnej Polsce" Nr 94 i Dod. Nr 3 do Nru 106) ogłaszamy dziś wiersz mjra Ludwika Skawińskiego (ps. Ludwik Honorczyn), który uzyskał trzecią nagrodę.

M A R S Z

Z dalekiego wschodu
idzie zbrojna rzesza
nieznanego rodu
od czasu Mojżesza

" A kto wy ? skąd to wy ?
powiedźcież wojacy."
- My zza wzgórz, my zza mórz,
zza Karpat Polacy.-

Idą z Świętej Ziemi
Chrystusowym szlakiem,
w górze, ponad nimi
sztandar z srebrnym ptakiem.
"A kto wy? skąd to wy? i.t.d.

Choć skwar spalił twarze,
a piach wyżarł oczy,
tak jak honor każe,
każdy naprzód kroczy. Refren

Idą ku północy,
choć daleka droga.
Idą pełni mocy,
by rozgromić wroga. Refren

W dziejach się powtórzy,
jak rapsod hetmański,
polski czyn wśród burzy
w imię Męki Pańskiej.

"Ktoście wy - wiemy my
wszak wyście Polacy.
Hen zza wzgórz, hen zza mórz
Strzelcy wy Karpaccy."

Sześć razy w swoich dziejach widziała Moskwa w swych murach zwycięskie sztandary polsko-litewskie a to w latach 1368 (Olgierd), 1370 (Olgierd i Witołd), 1373 (Olgierd), 1610 (Żołkiewski), 1812 (Poniatowski).

S Z U K A M Y S W O I C H

Poszukujący:	Poszukiwany:
Ruczka Zdzisław	Ruczka Wł., Lamers J.
Rzadkowski Tadeusz	Jorkasch Koch Rom.
Szklarski Tad.	Różyckiego Rolę St.
Szoblik Franciszek	Szoblików: Leopolda, Józefa i Fryderyka
Tonkowski Józef	Kurchański Emil
Wołoch Marian	Szymczyk Paweł
Borowski Stan.	Dr Borowski Henryk, Piaskowski Kazim.

Poszukujący:	Poszukiwany:
Broszkiewicz Cz.	Lewkiewicz Wilhelm
Brożek J.A.	Pytel Kazimierz
Dąbrowa Adam	Dąbrowa Feliks
Głodkowski Józef	Ilski E.
Jacuński Witold	Szczodrowski Maciej
Końciak Hieronim	Cierpiak Antoni, Końciak Czesław.
Kowal Jan	Ksiądz Franciszek
Lubierski Witold	Kiędacz Zbigniew